Nr. 48. Lwów dnia 18. Listopada 1869. Czwartek.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 1szej z południa, w niedziele i święta o godzinie 8ej rano, a w poniedziałki i w dnie poświętne o godzinie 3ej.
Cena we Lwowie rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct. w. a.
„ z przesyłką poczt. 18 „ „ 9 „ „ 4 „ 50 „ „ 1 „ 50 „ „ „
„ „ „ „ dwurazową dziennie 5 „ 40 „ „ 1 „ 80 „ „ „
Numer pojedynczy kosztuje 6 ct. w. a.

Listy z pieniądzmi mają być przysyłane franco do bióra administracji Dziennika Polskiego.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie.
INSERATY przyjmują się w biórze administracyi „Dziennika Polskiego“ za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za każdorazowe umieszczenie po 5 ct. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 ct. w. a.
Bióra redakcyi i administracyi Dziennika Polskiego w domu Ohrnsteina przy ulicy Szerokiej na dole.

Kwartalnie: do Niemiec i Prus 4 talary; — do Francji i Anglji 22 franków; — do Włoch 20 franków; — do Szwajcarji i Belgji 16 franków; — do Szwecji i Danji 6 talarów; — do Turcji 16 franków.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Agitacje narodowościowe w Galicji.

IV.

Słowo: „naród“ przybrało w języku naszym znaczenie europejskie, cywilizowane, mocno odmienne od tego, jakie dlań wskazuje etymologia. Naród u nas, to nie rasa, nie szczep, nie pokolenie, nie rozrodzone z biegiem wieków potomstwo jakiegoś przedhistorycznego patryarchy — naród, to pojęcie politycznej całości, utworzonej zbiegiem historycznych i jeograficznych stosunków, i niepodzielnej, choć z różnych składowych części złożonej. Jednem słowem, naród, to indywidualność historyczno-polityczna.

Definicji tej nie chcą przyjąć Moskale i moskalofile, bo ma ona tę wadę, że jest tylko prawdziwą i logiczną, ale nie jest dla nich dogodną. Dążą oni do zagładzenia naszej indywidualności historyczno-politycznej, żywej i niespożytej mimo ich wysileń, i dla tego też wyprowadzają w pole rozkładczą doktrynę, która za cechę przynależności do narodu każe uważać to pochodzenie, to język, to religję, to nakoniec alfabet i pisownię. Według naszych wyobrażeń może być Polakiem żyd, muzułmanin lub protestant używający w domu u siebie języka, który nie ma nic wspólnego z językiem polskim, piszący swoje listy od prawej ręki ku lewej i liczący Nowy Rok nie od 1go Stycznia, ale od 6go Września. Ażeby być „Russkim,“ uznanym przez *Słowo* za prawdziwego „Russkiego,“ potrzeba koniecznie nietylko być pochodzenia słowiańskiego, ale mówić po rusku lub po moskiewsku, i być religji wschodniej, a pisać skoropisem. Platon Kostecki np. nie jest uznany za „Russkiego,“ bo choć posiada wszelkie inne cechy ruszczyzny, pisze głoskami łacińskiemi. Przebaczyliby mu redaktorowie *Słowa* raczej jego polityczne wyznanie wiary i jego wiersz „Nasza mołytwa,“ aniżeli jego alfabet. Rusina, któryby się poważył utrzymywać, że przyjęcie kalendarza gregorjańskiego jest pożądanem, wyklęliby i okrzyczeli za odszczepieńca, na „niedolaszka.“

Otóż my przystępując do roztrząsania stosunków narodowościowych w Galicji, jeżeli nie chcemy popełniać samobójstwa, jeżeli nie chcemy dopomagać Moskwie w przeprowadzaniu rozkładu naszej indywidualności historyczno-politycznej na atomy, nie możemy przyjmować tego moskiewskiego punktu widzenia. Dla nas wszyscy mieszkańcy ziem Rzeczypospolitej: Polskiej Mazury, Kaszuby, Podhalanie, Rusini, Żydzi, Litwini, Tatarzy, Niemcy i Ormianie są Polakami. Każdy ma prawo, ażeby uwzględniono jego specjalne potrzeby, ale nikt nie ma prawa odrywania się od całości, odłączania się od narodu i przyłączania się gdziekolwiek indziej.

Rusini stanowią połowę ludności Polski, są osobnym szczepem, ale nie są osobnym narodem. Gdyby dziś władze austrjackie i moskiewskie ustąpiły z ziem polskich zamieszkałych przez Rusinów, i gdyby z ziem tych utworzyło się osobne europejskie państwo, państwo to nie potrafiłoby być ruskiem, musiałoby być polskiem. Zapewne, że kto odpycha cywilizację europejską, i kto wyobraża sobie państwo jako przestrzeń ziemi podwładną jakiemuś atamanowi lub patrjarsze, gdzie wszelka własność jest wspólną, gromadzką, i gdzie najwyższym stopniem oświaty jest kwalifikacja na djaka, ten może marzyć o państwie ruskiem — ale naszem przeznaczeniem jest stać na straży cywilizacji europejskiej, myśmy Ruś dla niej pozyskali, i nie możemy przypuszczać radykalnego jej wytępienia na Rusi.

Nikt tak mocno nie czuje tej jedności Rusi z Polską, jak moskalofile galicyjscy — nikt tak mało nie wierzy w możność zupełnie odrębnego bytu narodowego, politycznego Rusi, jak oni. To też w głębokiem przekonaniu, że zostając Rusinami, pielęgnując mowę ruską i obyczaj ruski, byliby Polakami — porzucili tę mozolną pracę i postanowili zostać Moskalami. Twierdzą oni, że mają do tego prawo, i domagają się, ażebyśmy im to prawo przyznali. To znaczenie, a nie inne, ma wniosek p. Ławrowskiego. Kto miał jakąkolwiek wątpliwość pod tym względem, temu już z pewnością komentarze *Słowa* gruntownie rzecz wyjaśniły.

Coby powiedziało prawodawcze ciało belgijskie, gdyby nagle kilku flamandzkich jego członków oświadczyło, że „naród“ flamandzki pragnie *litieraturnawo jedińtswa* z Niemcami, i że żąda, ażeby mu pozwolono zakładać szkoły niemieckie, ażeby go sądzono i rządzono po niemiecku, i przedewszystkiem, ażeby się nie wdawano w rozbiór różnicy zachodzącej między mową i pisownią flamandzką a niemiecką? P. Bismark ma tyle sprytu co ks. Gorczakow, a skarb pruski pełniejszy jest od moskiewskiego — mogłaby tedy w istocie idea wielkoniemiecka kupić sobie bardzo *rewnych prewodirów* w Brukseli. Ale i to pewna, że zamiast do komisji „międzynarodowej“, odesłanoby w Belgji żądania tego rodzaju do komisji sądowo-lekarskiej, i że „dla miłej zgody“ nie patrzanoby przez szpary na podobne szalbierstwo etnograficzne. A jednak, jedność Flamandczyków z Niemcami dałaby się łatwiej udowodnić i uzasadnić, niż jedność Rusinów z Moskalami!

U nas inaczej. Ktoś ma stosunki majątkowe za kordonem, i radby być wyjątkowo uwzględnionym w chwili, gdy tam innych prześladują i obdzierają — ktoś drugi przez matkę, przez żonę, od księdza jezuity dał sobie nabić głowę wyobrażeniem, że naród a religja to jedno, i że np. Polska jest rzymsko-katolicką Podoba mu się tedy ta nowo wynaleziona narodowość, na której czele stoi arcybiskup, która jest nierozłączną od religji, od kalendarza. Co więcej, ksiądz jezuita twierdzi, że kto chce być zbawionym, musi być koniecznie głupim, a czyliż istniał kiedy genialniejszy sposób ogłupiania jak nauka w języku, którego nie umieją ani profesorowie, ani uczniowie, którego każdy zwrot jest obcym dla ucha, i który się pisze hieroglifami? Po trzecie, ksiądz jezuita tłumaczył to i objaśniał przykładami z historji, że miasta są siedzibą wszelkiej zdrożności postępowej, że w nich wymyślono liberalizm, równość wszystkich stanów w obec prawa, wolność mówienia i pisania prawdy, równouprawnienie wyznań, sądy przysięgłych i inne rzeczy, prowadzące prosto do piekła. Otóż przeciw miastom nie ma doskonalszego sprzymierzeńca, jak półtora miljona ludu wiejskiego, głosującego zawsze za księdzem metropolitą, albo w braku metropolity, za metropolitalnym konsystorzem. — Ktoś trzeci nie miał nawet tych sympatyj i antypatyj, ale tylko chwilowo spodziewał się, że ksiądz Pawlikow i ks. Naumowicz będzie z nim głosował w jednej lub drugiej kwestji. I dla tych wszystkich względów, sejm lwowski postanowił wziąć pod rozwagę żądanie, ażeby Dom narodnyj, Matyca i Stauropigia rozstrzygały o przynależności Rusinów do Polski, albo do Moskwy.

W tym punkcie bowiem kulminują żądania, wyrażone w projekcie p. Ławrowskiego. Język, pismo i pisownia mają być wyjęte z pod wszelkiego innego nadzoru, i ma o nich rozstrzygać komisja, której przewodniczącym będzie członek Rady szkolnej, *ipso facto*, że prezyduje, pozbawiony głosu. Resztę komisji stanowi następca księdza Gołowackoja, profesor literatury ruskiej przy uniwersytecie lwowskim, delegaci: Narodnego Domu, Instytutu Stauropigiańskiego i halicko-ruskiej Matycy we Lwowie, jakoteż dwaj jeszcze członkowie przez tamtych pięciu wybrani. Kto po przeczytaniu tego punktu (XXIII) mógł się jeszcze łudzić co do tendencji całego projektu i co do właściwego znaczenia k[illegible] medji wyprawionej przez frakcję moskiewską w sejmie, tego stan umysłowy zasługuje istotnie na najżywsze współczucie....

Sprawy krajowe.

Lwow d. 17. listopada.

Na różne sposoby starają się sprawcy ostatnich fałszywych kroków politycznych naszego sejmu, w sprawie tak zwanej ruskiej, uniewinnić swoje postępowanie. Między innemi donosi korespondent *Czasu* (Y) o pogłosce, jakoby zamiarem p. Ławrowskiego było zamanifestować się w antimoskiewskim kierunku za pomocą broszury i dziennika niemoskiewskiego, ale ruskiego, który ma być założonym we Lwowie. Są to doniesienia zmyślone dla zakrycia smutnej prawdy. P. Ławrowski, jeżeli chciał się zamanifestować w kierunku antimoskiewskim, mógł to uczynić w sejmie. Nie uczynił tego, a to z powodu, że w takim razie byłby izolowanym, i że na komendę *Słowa* opuściłaby go była cała jego frakcja, a ruch czysto-ruski w kraju jest za słabym, by mógł służyć za podporę komukolwiek pragnącemu grać rolę polityczną. Pod karą tedy śmierci politycznej żaden z prewodirów nie śmie wyprzeć się Moskwy. Dta tego też powstawaliśmy od razu z wszelką bezwzględnością przeciw wdawaniu się w *dogawory* z tymi prewodirami, i nie przestajemy powtarzać, że jedyną rzeczą, jaką sejm może uczynić dla dążeń ruskich, byłoby wzięcie ich w obronę przeciw prewodirom.

Gniewa się na nas pan *(Y)* że nie podzielamy jego uwielbienia dla sztandaru „niezawisłych“, i że tu nasz brak uwielbienia otwarcie wypowiedzieliśmy. Przypuszcza on, że uważamy „niezawisłych“ jako tych, którzy okryli się wawrzynami zwycięztwa na tegorocznej sesji sejmowej, i że dla tego niechętnie na nich patrzymy. Mniemamy, że tych wywrzynów, jakie wogóle zebrano w tegorocznym sejmie, nikomu zazdrościć nie warto — na każdy sposób prosilibyśmy pana *(Y)* by nam wyliczył swoje trofea, ażebyśmy mogli, chociaż późno, pokłonić się zwycięzcom.

Posłem na Sejm krajowy z mniejszych posiadłości okręgu lubaczowsko-cieszanowskiego wybrany dnia 16 bm. p. Jan Szeptycki. właściciel większej posiadłości w obwodzie przemyskim.

Jakiś nowicjusz wziął się do pisania artykułów kierujących w *Gazecie Narodowej* i skompromitował ją wczoraj wycieczką przeciw naszemu *Dziennikowi*, opartą na przypuszczeniu, że pp. Giskra i Herbst mogą być uważani za „ściślejszych doradców korony“. Mówiliśmy przedwczoraj o antagonizmie między tymi dwoma ministrami a Węgrami, i o walce, jaką Giskra i Herbst wypowiadają wpływom Węgrów za pomocą projektu ustawy o bezpośrednich wyborach. Wobec tej presji przewidywaliśmy dwie ewentualności: albo ściślejsi doradcy korony, tj. ministrowie wspólni i węgierscy, ustąpią, i przystaną na pogwałcenie statutów krajowych, dla uczynienia zadość pp. Giskrze i Herbstowi — albo też obydwaj ci panowie dadzą sobie wyperswadować swój projekt o bezpośrednich wyborach i zatrzymają teki pod warunkiem, by od nich nie wymagano ugody z Czechami lub z Galicją. Otóż rekrut publicystyczny *Gazety Narodowej* nie zrozumiał różnicy, jaka zachodzi między stosunkiem pp. Giskry i Herbsta do korony, a doradcami, mającymi łatwiejszy przystęp i znajdującymi łatwiej posłuchanie u dworu.

Radzimy redakcji *G. Narodowej*, ażeby temu młodzieńcowi dała do przeczytania choćby jeden z dawniejszych numerów swego dziennika, gdzie różnica ta bardzo obszernie i wyczerpująco była przedstawioną. Dobrzeby także było, ażeby ten praktykant publicystyczny dowiedział się, że dzienniki donoszą o pogłoskach szerzonych przez inne organa z wymienieniem źródła, nie dla tego, ażeby kazały wierzyć swoim czytelnikom w te pogłoski, ale ażeby im dały poznać, jakiego rodzaju wieści głoszone bywają przez pisma w pewnym kierunku redagowane. I tak np. ciekawą jest rzeczą, że panslawistyczny *Osten* nie zadawalając się doniesieniami z Dalmacji, rozsiewa pogłoski o ruchach w Bulgarji. Dtatego też wypadało donieść, że slawofile głoszą takie bajki, których cel łatwym jest do zrozumienia. Niechaj więc starsi koledzy poinformują młodszych pracowników *Gazety* o tych drobiazgach, ażeby nie kompromitowali tak wszechwiedzącego organu, jak *Gazeta*.

Wiedeń dnia 15. listopada.

(Korespondencja Dziennika Polskiego.)

(F.) Mogę was zapewnić, że ministerstwo nie zrobiło p. Wodzickiemu najmniejszej propozycji co do objęcia posady namiestniczej, i że takowej także i na przyszłość nie łatwo uczyni, bo wiadomo w Wiedniu bardzo dobrze, że nominacja hr. Wodzickiego w Galicji nie byłaby popularną. Drugim względem na któryby wszakże ministerstwo nie zważało, jestto, że osoba takiego namiestnika przychylającego się do partji feudałów czesko-niemieckich, utrudniłaby krajowi wszelkie porozumienie z większością niemiecką w sprawie rezolucji.

Cała trudność w obsadzeniu pasady namiestniczej w Galicji na tem polega, że ministerstwo niemoże wyszukać męża, któryby miał uznanie ogólne w kraju a oraz posadę namiestnika chciał przyjąć. Gdyby zważać chciało tylko na to, by w ogóle krajowców i ten urząd oddać, zaprawdę, nie byłoby nic łatwiejszego do rozwiązania niż ta kwestja. Przy sposobności będę nawet w stanie wymienić osobistości, które się kusiły o tę posadę, ale u ministerstwa nie znalazły poparcia. Znanym mi jest także wypadek, że jeden z naszych krajowców, nie mógł znów przyjąć tej ważnej posady, bo właśni rodacy, czyli raczej pewne kółka temu przeszkodziły.

Przy tej sposobności dowiedziałem się także, że ministerstwo się tą razą oględniej z rezolucją obejdzie, o czem już raz wspomniałem. Rezolucja ma być oraz z reformą wyborczą wniesioną, jednakowoż rząd nie myśli pomieszać obydwóch spraw i z nich jedną kwestję zrobić, jak z początku mniemano. Dwie te sprawy zostaną odrębnie przed Izbę wniesione. Kwestja więc formalna rezolucji, ktora przy końcu ostatniej sesji Rady państwa takie korowody sprawiała, tą razą *a priori* jest załatwioną. Czy jednak tak łatwo pójdzie i strona merytoryczna rezolucji, to nowe pytanie, na które odpowiedzieć obecnie jeszcze się nie odważę. Przytoczę tu tylko komunikat jednego z inspirowanych dzienników niemieckich, wychodzącego na prowincji. Opiewa on: „W kołach urzędowych wiedeńskich zdają się skłaniać do opinji, że Polacy przez całkowite i szorstkie odmówienie żądań rezolucyjnych łatwo z drogi opozycji legalnej na drogę nieparlamentarną zepchnięci być mogą, a to tem bardziej, że ich życzenia (nie zważając na dalszą. przyszłość) obecnie podwalin konstytucji nie naruszają i konstytucją zaprowadzonego związku z innemi krajami nie niweczą.“

Takie poczynają obecnie wylatywać komunikaty z ministerstwa o sprawie galicyjskiej. Ażeby zaś rząd nie posądzić o czcze frazesowanie, Giskra myśli wyruszyć z projektem utworzenia osobnej sekcji dla spraw galicyjskich w ministerstwie spraw wewnętrznych, i oraz z traktowaniem o stanowcze obsadzenie posady namiestniczej w Galicji. Mój Boże co za pokusy dla niektórych naszych Katonów!

O Dalmacji mało co słychać. Jestto znak wcale niepomyślny. Ministerstwo wojny podobno przyszło do przekonania, że powstania nie da się poskromić jak tylko przez przemarsz wojsk przez terytorjum tureckie i po części czarnogórskie. W ten sposób dostanoby się do właściwego jądra powstania, do którego teraz dotrzeć nie można, z powodu nadzwyczaj wielkich trudności jeograficznych. Ale temu planu stoi na przeszkodzie Moskwa, czuwająca nad swemi pisklętami w Kotarze. Nota Gorczakowa nadeszła tu temi dniami, dziękuje już nawet Austrji za nieprzekroczenie dalmatyńskiej granicy. Jest to nader grzeczna, a oraz nader chytra, prawdziwie rossyjska forma groźby na wypadek, gdyby mimo zawczesnych podziękowań, wojska nasze na tureckiej zjawiły się ziemi. Gorczakow jest już bowiem od dawna najgorętszym zwolennikiem zawołanej zasady Talleyranda, że człowiek tylko na to ma mowę, by kłamał (czyli dyplomatycznie, by swoje myśli zasłaniał). Nic by to jednak nie szkodziło, gdyby się nie znajdywali zawsze łatwowierni, co się temi błyszczącemi kłamstwami olśnić dają. Niestety jednak ci łatwowierni rej wodzą a nawet i p. Beust zdaje się do rzędu dobrodusznych należeć, co się pruskim i moskiewskim umizgom przyśmiechają i wiarę im dają.

Ziemie polskie.

Kraj artykułem swoim z dnia 12. b. m. poruszył sprawę nieporozumień zachodzących obecnie w polskiem kole poselskiem w Berlinie. *Dziennik Poznanski* w Nr. 262 oskarża w skutek tego *Kraj* o niedyskrecję, i popiera swoje zdanie tem, że

dziennikarstwo niemieckie wzięło pochop z wystąpienia pomienionego pisma do wycieczek przeciwko Polakom wogóle, a sama sprawa przybiera charakter rozwiązania się koła.

Trzeba wiedzieć, że od 20 la[illegible] polskie koło poselskie w Berlinie zachowywało nienaruszoną ani razu solidarność względem Nie[illegible]ów, i że obecnie toczący się spór pomiędzy pr[illegible]m i kilku członkami koła mógł być załatwiony zgodnym sposobem w samem łonie poselskiem.

Podnosi także *Dziennik Poznański* tę okoliczność, iż *Kraj* przedwcześnie rzucił klątwę na członków oskarżających swego prezesa. Przedstawia tenże dziennik, że prezes koła polskiego nie tylko w Sejmie, lecz i poza obrębem czynności swych parlamentarnych jest [illegible] panów, nie zgadzających się na pozaparlamentarne postępowanie prezesa; zaskarżenia wniesionego do polskiego koła w Berlinie z żądaniem sądu w obrębie przyjętych statutów.

Dnia 18. b. m odbędzie się zjazd wszystkich członków koła, i *Dzien. Pozn.* spodziewa się, że zasada solidarności koła zostanie utrzymaną, lecz obok tego przypuszcza, iż przegłosowani nie przyjmą udziału w teraźniejszej legislaturze.

W każdym razie wypada życzyć powtórnego wyboru Dr. Libelta i kilkakrotnie wspomnione pismo nadmienia, że nawet niechętni powinni uwzględnić wszechstronne zasługi dla kraju szanownego prezesa polskiego koła w Berlinie i odłożyć na bok drobiazgowe zarzuty.

W **Warszawie** obiegają pogłoski, że hr. Berg uda się wkrótce do Petersburga w celu porozumienia się w sprawie reformy sądownictwa w Kongresówce i w sprawie zniesienia namiestnictwa w Warszawie; w takim przypadku zamiast namiestnika, będzie jenerał-gubernator, a celem tej zmiany jest zatarcie ostatnich śladów odrębności Królestwa Polskiego od cesarstwa.

W nowo-otworzonym uniwersytecie warszawskim zniesiono katedrę kanonicznego prawa, natomiast otwierają wykłady publiczne literatury moskiewskiej nietylko w Warszawie, ale i na prowincjach; tak np. w Radomiu p. Choroszewski ogłaszał publiczne prelekcje literatury moskiewskiej na korzyść ochronki mikołajewskiej i na korzyść uczniów odznaczających się pilnością w języku moskiewskim. Gdy zaś nawet Moskale nie chodzili na owe prelekcje, pan profesor zapowiedział wykłady bezpłatne i gubernator Anuczyn zmuszał publiczność do uczęszczania. Przedmiotem wykładu był romans hr. Tołstoja p. t. „Wojna i pokój.“

Wspomniony p. Choroszewski, obecnie zajmujący posadę inspektora przy gimnazjum w Radomiu, wykładał przedtem, jako profesor przy szkole głównej w Warszawie, literaturę czeską, i przyznawał naszej polskiej literaturze niezaprzeczoną wyższość nad czeską; dziś dowodzi, że Polacy nie mają ani literatury, ani historji.

W Wilnie ogólny niedostatek przybiera takie rozmiary, iż Moskale zaczynają niepokoić się na serjo i szukać zaradczych środków. W tym tedy celu zwołał Potapow, wileński jenerał-gubernator, reprezentantów gmin żydowskich na Litwie, proponując im wynurzyć swoje zdanie o środkach polepszenia bytu ludności żydowskiej. Zgromadzenie podało następujące środki: 1) *Wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce*, (a więc urzędownie przyznają się Moskale, że takiej nawet wolności nie mieli żydzi w cywilizowanem ich państwie, mającem odnowić zgniłą cywilizację Europy). 2) Prawo tworzenia komitetów dobroczynnych i 3) Ułatwianie wychodztwa za granicę *en masse*.

Dzienniki moskiewskie doradzają rządowi jak najsilniejsze poparcie tych wniosków żydów. Pozbycie się żydów wydaje im się szczęściem; wyludnienie z Polaków — koniecznością: więc cóż jest celem?

Chyba chcą uczynić z Litwy pusty, nieogarniony step. Takie to są instynkta moskiewskich cywilizatorów i z taką bezwzględnością traktują nowi cywilizatorowie najważniejsze społeczne kwestje!

Wynarodowić, sprawosławić, przesiedlić, wypędzić, **wyludnić** tj. wytępić. — Oto są ich środki. Celem? — Panowanie.

Dla czego i do czego? Nikt z Moskali nie daje odpowiedzi na to pytanie, zbywając po prostu zaprzeczeniem; nie daje zaś dla tego, że dać nie można, dla tego, że w istocie nie ma na świecie narodu, któryby mniejsze umiał ciągnąć korzyści ze swoich podbojów jak Moskale.

Potapow był w Petersburgu. Podczas swego pobytu wniósł wyż wspomiony projekt i drugi dotyczący reformy kościelnej. Ta ostatnia ma polegać na wprowadzeniu języka moskiewskiego do praktyk i obrządków katolickiego kościoła. Oficjalnie ta reforma da się przeprowadzić z łatwością. Jest Niemeksza, zawsze znaleźć można kilku odstępców; łatwo więc będzie przetłumaczyć księgi i złożć taką kapitułę i takie kolegium, które nakaże używać język moskiewski w kościele; ale czyż za nic liczą Moskale charakter Żmudzinów i Litwinów, ich odwieczne, serdeczne przywiązanie do religii przodków.

Austrja i Węgry.

Wbrew ostatnim doniesieniom, które zapowiadały rozpoczęcie stanowczych operacyj przeciw powstańcom w północnej części powiatu kotarskiego czyli tak zwanej Krywoszy, dopiero na dzień 21. b. m., i to warunkowo, tj. jeżeliby do tego czasu układy względem poddania się nie przyszły do skutku — przyniósł nam wczorajszy telegram z Risano wiadomość, że skombinowany ruch zaczepny przeciw Krywoszy rozpoczął się już przedwczoraj rano czterma oddzielnemi kolumnami, z których jedna pod pułkownikiem Simiczem dotarła bez oporu do wyżyn panujących nad Ubli (w zachodniej stronie miasta Risano), druga zaś pod dowództwem pułkownika Fischera zajęła wyżyny San Nicolas po uporczywej obronie tychże przez powstańców. O innych dwóch kolumnach telegram nic nie wspomina. Równocześnie zaś wyruszył pułkownik Schönfeld z Budwy i Stefano (w południowej części powiatu kotarskiego czyli tak zwanej Żupie) przeciw powstańcom rozprószonym poprzednio pod Braicz (na wschód Budwy, nad granicą czarnogórską).

Ile z wstępnych słów powyższego telegramu wnosić można, rozpoczęcie tych kroków wojskowych poprzedziła proklamacja (zapewne ta, którą według poprzednich doniesień wydać miał jen. Auersperg), wzywająca powstańców po raz ostatni do poddania się. Proklamacja ta nie odniosła, jak mówi telegram, żadnego skutku; przystąpiono zatem do wykonania zagrożonych zapewne przedtem kroków przymusowych.

Ubolewamy nad tą smutną koniecznością, tem bardziej, że pomimo tego co dotąd zaszło, nie traciliśmy nadziei, iż umiarkowanem i roztropnem postępowaniem, uwzględniającem charakter, usposobienie i potrzeby tamtejszej ludności, zdoła się jeszcze powstrzymać dalszy rozlew krwi i uspokoić wzburzone żywioły. Czy jednak użyte przez władze miejscowe środki pacyfikacyjne odpowiadały powyższym warunkom, o tem słusznie powątpiewać można. Wyznajemy, że już sama ta okoliczność, iż według powtarzanych ciągle w ostatnich czasach doniesień, układy z powstańcami prowadzić miał kotarski starosta powiatowy Franz, nie rokowała nam pomyślnego skutku tych układów. Wszakże to beztaktowi tego właśnie urzędnika przypisywano w znacznej części winę wywołania rozruchów, o czem i ministerstwo zawiadomione było dokładnie przez bawiącego w Wiedniu p. Wojnowicza. Pisano nawet o odwołaniu wspomnionego starosty i przeniesieniu go na inną posadę. Tymczasem wystąpił on naraz w roli pośrednika i pacyfikatora! Cóż więc dziwnego, że zamierzone układy spełzły na niczem?

Ale bodaj czy nie ważniejszą przyczyną rozbicia się tych układów była ta okoliczność, iż władze wojskowe żądały przedewszystkiem bezwarunkowego złożenia i wydania broni, nie tylko tej, którą uzbrojeni są powstańcy, ale i tej, która według odwiecznego zwyczaju noszona jest przez całą męzką ludność w ogóle, jako integralna część ulubionego jej stroju narodowego. Pominąwszy nawet nieufność wzbudzoną przez zaprowadzony stan wyjątkowy i ostatnie doraźne egzekucje, nie dziwilibyśmy się wcale, gdyby ludność nawykła od dzieciństwa do noszenia broni, i uważająca ją za oznakę i warunek swej swobody, przeniosła nawet zbyt wątpliwe szanse dalszego zbrojnego oporu nad dobrowolne pozbawienie się tego, co stanowi najcenniejszą jej spuściznę familijną i narodową.

Cóżkolwiekbądź, słusznie obawiać się można, że wobec rozpoczętych na nowo działań wojskowych nie tylko widoki oczekiwanej amnestji usuną się w dalszą niepewną przyszłość, ale i kroki prawdziwie pacyfikacyjne w ogóle ustąpią na teraz miejsca smutnym, acz może nieuniknionym wypadkom, rozstrzygającym się na krwawem polu walki.

Sprawy zagraniczne.

— Rochefort popisuje się dalej przed bezmyślnemi tłumami. Na zgromadzeniu wyborczem w Belleville oświadczył pompatycznie, „że ma ośmioletniego syna, który nie był i nie będzie chrzczonym.“ Jesteśmy za wolnością sumienia w najobszerniejszem jej znaczeniu, pojmujemy, że mając wysokie wykształcenie, można być wolnomyślnym, nie poprzestając być dobrym synem ojczyzny, oraz wzorowym członkiem rodziny i społeczeństwa, ale nie rozumiemy, jakiem prawem ktoś dla tego, że jest wolnomyślnym i że nie daje chrzcić swe dzieci, może żądać by go wybrano posłem w pierwszej stolicy świata. Patrjotyzm jako obywatelska cnota, a nawet hojne składanie ofiar na ołtarzu ojczyzny, nie są jeszcze dostatecznemi tytułami do osiągnięcia poselskiego mandatu. Aby zostać deputowanym, trzeba prócz powyżej wymienionych cnót mieć jeszcze siłę charakteru i rozum, dwa wielkie skarby, bez których nie można z prawdziwym pożytkiem pracować dla ojczyzny— a panu Rochefortowi brakuje właśnie jednego i drugiego. Widzą to już Paryżanie i dla tego kandydatura eksajenta, która z początku zdawała się być wszechwładną panią pierwszego wyborczego okręgu, zaczyna się chwiać, i kto wie czy nie upadnie.

Carnota, który stanął do walki z Rochefortem, wspierają dzielnie najpierwsze organa demokratyczno-parlamentarnej opozycji, a między niemi znajdują się nawet i te dzienniki, które wspierając przy powszechnych wyborach Gambettę, występowały dość gwałtownie [illegible] zadania. Rzeczona uchwała zrobiła w Paryżu jak najgorsze wrażenie. Nawet zwolennicy polityki skrajnej pytają: czego chcą marsylscy wyborcy? Czy myślą oni o rewolucji, nie będąc do niej przygotowani, czy już dziś chcą się rzucić na barykady? Przypatrując się tej agitacji, musi się [illegible]jść do przekonania, że grono zapaleńców, korzystając z niezadowolenia, objawiającego się w narodzie z powodu chwiejnego i niejasnego postępowania rządu, chce koniecznie wywołać burdę — bynajmniej się nie troszcząc, co po niej nastąpi. Z tego powodu w Paryżu walka będzie zaciekłą. Żadne ze stronnictw nie ustąpi, bo im gwałtowniej będą napierali nieprzejednani — do tem energiczniejszego oporu będą się poczuwali stronnicy demokratycznej opozycji. Rząd przygotowując się na wszelkie możliwości, rozłożył do koła Paryża, jakoto: w Wersalu, St. Germain i Rambouillet tyle wojska, że w razie potrzeby może każdej godziny sprowadzić do stolicy 70 szwadronów konnicy. Co się tyczy Napoleona, ma on patrzyć dość spokojnie w przyszłość, a jak *Gezeta Kolońska* zapewnia, rzekł temi dniami do jednego z wyższych sądowych urzędników: „Na wszystko pozwolę, wyrzeknę się wszystkiego — ale przyrzekłem Francji porządek — więc go będzie miała.“

Pod napisem: *L' Oeuvre de Mr. Bismark 1863—1866*, wyjdzie temi dniami w Paryżu polityczno-dyplomatyczno-wojskowa historja ostatniego wielkiego przesilenia w Niemczech. Autorem tej pracy, jest jeden z redaktorów *Siècla*, p. Vilbort, który w r. 1866 był umyślnie wysłanym do Czech na plac boju i zostawał z Bismarkiem, umizgającym się wówczas do francuzkich publicystów, w bardzo bliskich stosunkach. Wszystkie dzieła, dokonane w Niemczech przez hr. Bismarka, są w tej pracy opowiedziane trzeźwo, a każdy dowód jest oparty na autentycznych dokumentach; z tego więc względu dzieło p. Vilborta będzie nader pożądanem, bo niemało może się przyczynić do wyjaśnienia polityki kanclerza północnego związku.

Constitutionnel donosi, że Moskwa pochwaliła we Wiedniu układ zawarty między Austrją a Turcją względem zachowania się tych mocarstw wobec kotarskich powstańców. Szkoda, że rzeczony dziennik nie wytłumaczył nam jakiej to treści jest ten układ. Nie sądzimy, żeby Moskwa mogła pochwalać ową konwencję, na podpisanie której zanosiło się między Austrją a Turcją, a która miała pozwolić przekraczać wojskom austrjackim granice państwa tureckiego. O innej zaś konwencji jeszcześmy nie słyszeli.

Ultramontański *Monde* wystąpił do walki z liberalno-katolickiem stronnictwem. „Jak to, woła w ostatnim numerze, wy chcecie zrobić z kościoła parlamentarne królestwo, a z naszego wielkiego, heroicznego papieża, Piusa IX. drugiego Ludwika Flipa? Zróbcie, co zamierzacie, a jutro powie wam świat: „Nie, to nie jest nasza matka, i nasza królowa! Nie, to nie jest nasz pasterz i ojciec naszych dusz!“ Mówiąc innemi słowy *Monde* życzy sobie, aby kościół katolicki został nadal absolutną monarchją, w którejby papież odgrywał rolę najsamowolniejszego, bo nawet nieomylnego cara. I takiemi to frazesami *Monde* chce zwalczyć głębokie dowody Montelemberta, Broglia, Fallouxa i tylu innych genjalnych a obok tego liberalnych katolików. *O sancta simplicitas!*

— Berliński *Börsen-Courier* donosi w ostatnim numerze, że hr. Bismark ma wystąpić z pruskiego ministerstwa, aby z tem większą gorliwością oddać się sprawom przywiązanym do kanclerstwa północnego związku. Na jego miejsce prezydentem pruskiego gabinetu, zostałby mianowany dzisiejszy minister spraw wewnętrznych, hr. Eulenburg. Wiadomość o ustąpieniu tak już często się powtarzała — a zawsze okazała się potem fałszywą, że i tym razem musimy ją zaliczyć do dziennikarskich plotek.

— W Irlandji zaczyna się ruszać na nowo niegdyś groźny a dziś bezwładny fenjanizm, który im mniej osiąga, tem więcej krzyczy. Nie daleko Mitchelstown w Kilcloony-Word, odbyło się temi dniami zgromadzenie, na którem nazwano najpierw Gladstona zdrajcą i łotrem, a potem ogłoszono rzeczpospolitą. Zebranie było nie tak małe, bo liczyło blisko 6000 głów. Szkoda tylko że ogłoszenie republiki pozostało demonstracją nie przynoszącą Irlandczykom najmniejszej korzyści.

— *Malta-Times* z dnia 4. b. m. zapewnia, że niezwłocznie po otwarciu kanału suezkiego, największe statki będą mogły odbywać podróż z jednego morza na drugie. Najwęższe i najpłytsze miejsce kanału jest koło El-Guisir, ale i tu głębokość wynosi 22. stopy a szerokość 60 stóp. W ogóle głębokość jego wynosi 26 stóp. Rząd ateński zamierza zrobić przekop przez istmus koryncki. W tym celu układa się już z towarzystwem suezkiem względem zakupna wszystkich jego dawnych maszyn, a kto wie czy zawiązane rokowania nie przyszłyby niezadługo do skutku, gdyby rząd grecki miał — pieniądze.....

Kronika.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dzisiaj o godzinie 6tej wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym sprawy z ostatniego posiedzenia zaległe, mianowicie:

1. Nadanie stypendjum ś. p. Głowińskiego. — Sprawozdawca radny p. Ignacy Lewakowski.

2. Odstąpienie bezpłatne gruntu na cmentarzu łyczakowskim na pomnik dla b. redaktora „Dzwonka“ ś. p. Brunona Bielawskiego. — Sprawozdawca radny p. Dr. Gębarzewski.

3. Wnioski sekcji IV. z powodu zamierzonego zaprowadzenia w Winnikach jarmarków. — Sprawozdawca radny p. Dr. Milleret.

4. Wnioski sekcji IV. względem przyznania za lata 1868 i 1869 subwencji dla szpitalu sióstr Miłosierdzia. — Sprawozdawca radny p. Dr. Gębarzewski.

5. Wybór komitetu konkurencyjnego dla szkoły w Malechowie. — Sprawozdawca radny ks. Formanios.

6. Sprzedaż parceli w III. dzielnicy. — Sprawozdawca radny p. Dąbrowski.

7. Asygnata subwencji dla szkoły ewangielickiej. — Sprawozdawca radny p. Komora.

8. Podanie Towarzystwa Ochronek małych dzieci o odstąpienie miejskiej realności pod Nr. 876 i 420¼. — Sprawozdawca radny p. Dąbrowski.

9. Wnioski sekcji IV. względem wyasygnowania remuneracji dla Dzięddzielewicza kancelisty magistratu, za czynności przy Radzie miejskiej. — Sprawozdawca radny pan Dr. Gębarzewski.

10. Wnioski sekcji II. i III. względem przyznania ogrodnikowi miejskiemu pauszale na fiakry. — Sprawozdawca radny p. Jasiński.

11. Wnioski sekcji II. względem wyasygnowania należytości za substytucję kontrolora kasy miejskiej. — Sprawozdawca radny p. Dr. Czemeryński.

Na posiedzeniu poufnem.

12. Podania kandydatów nauczycielskich Bogumiła Nowotarskiego i Mikołaja Hoszowskiego o zapomogę. — Sprawozdawca radny ks. Formanios.

13. Sprawy osobiste nauczycieli Niementowskiego Wanczyckiego. — Sprawozdawca radny ks. Formanios.

* **Towarzystwo prawnicze.** Sekcja dla prawa cywilnego, karnego, handlowego, wekslowego i postępowania sądowego odbędzie zwyczajne posiedzenie **w sobotę d. 20. b. m. o godz. 6. wieczór** w czytelni towarzystwa. Na porządku dziennym między innemi: 1. Sprawozdanie z ruchu literackiego i naukowego z zakresu prawa handlowego i wekslowego — sprawozdawca Dr. Piętak. 2. Rzecz o zastosowaniu art. 8. ustawy zasadniczej z d. 21. grudnia 1867 Nr. 142 dz. p. p. względem obowiązku państwa do wynagrodzenia szkody z powodu naruszenia osobistej wolności wynikłej, sprawozdawca Dr. Białoskórski.

* **Posiedzenia Towarzystwa technicznego** rozpoczną się w piątek dnia 19. b. m. i odbywać się będą co piątek w miejskiej sali radnej od godziny 6½ do 8 wieczór. O czem mamy zaszczyt uwiadomić wszystkich szanownych członków.

Z Wydziału Towarszystwa technicznego.

Dr. Feliks Strzelecki. Przewodniczący. *Edmund Styx.* Sekretarz.

* **Pożary.** Dnia 3. b. m. w Bielawińcu w powiecie czortkowskim zgorzała karczma, jak sądzą podpalona, w Dornfeld w pow. lwowskim 2 zagrody włościańskie, przez nieostrożność, szkoda 400 zł.; dnia 4. b. m. w Szadem w pow. somborskim zagroda włościańska, jak sądzą podpalona, szkoda 500 zł.; dnia 5. b. m. w Szydłowcach w pow. husiatyńskim stodoła włościańska ze zbożem, przyczyna niewiadoma; w Woli Radziszowskiej w pow. myślenickim 2 stodoły probosczca ze zbożem, jak sądzą podpalone; dnia 6. b. m. w Horszczowie dom z budynkami gospod., przyczyna niewiadoma, szkoda 800 zł.; dnia 7. b. m. w Laszkach w pow. lwowskim 2 zagrody włościańskie, przez nieostrożność, szkoda 620 zł.; dnia 8. b m. w Zaszkowicach w pow. grodeckim 4 zagrody włościańskie, przyczyna niewiadoma, przyczem Ewa Fereniowa poniosła śmierć w płomieniach.

* **Z Kutysur** (w Złoczowskiem) donoszą nam o zbrodni, stanowiącej rzadki i straszny przykład barbarzyństwa. Włościanin tamtejszy zabił ojca swego w ten sposób, że odrąbał mu siekierą najprzód głowę, a potem ręce, i pastwił się w najdzikszy sposób nad trupem mimo tego, że zbiegli się ludzie z całej wsi i usiłowali go powstrzymać w jego wściekłości. Dopiero żandarm, którego sprowadzono, ponieważ cała gromada nie mogła dać radę mordercy, ranił go bagnetem w nogę i powalił na ziemię. Odstawiono zbrodniarza do sądu śledczego.

* **Samobójstwo**. W Tartakowie w pow. sokalskim powiesił się dnia 11. b. m. parobek dworski Lesko Neheda, który już od dłuższego czasu chorował na melancholję.

* **Zbiegli złoczyńcy**. Szulim Frachtmann z Brodów, 23 lat, smukły, średniego wzrostu, umknął z aresztu sądu śledczego w Brodach, a Damian Wasilków, nauczyciel trywjalny, około 33 lat liczący, średniego wzrostu, nieco łysy, z aresztu sądu śledczego w Horodence.

Jung Henryk, wychodźca z Józefowa w Polsce, w ostatnim czasie w Schönaugen pod Mielcem zamieszkały, garbarz, 41 lat, średniego wzrostu, został za zbrodnię obrazy majestatu uwięziony, lecz zbiegł z więzienia w Mielcu.

Jakób Rogos, włościanin z Domaradza pod Brzozowem, powracając z Błażowej zajechał na obiad do karczmy koło Gąkolówki, gdzie się do niego jakiś nieznajomy człowiek przyłączył i poczęstował go kilkoma kwaterkami wódki, poczem obydwa ku domowi odjechali. Gdy Rogos w drodze zasnął, nieznajomy ściągnął z niego buty, zrzucił go z wozu do rowu i sam odjechał z wozem i parą końmi w niewiadomą stronę. Nieznajomy liczy około 30 lat, jest mały i podsadkowaty.

* **Kradzież broni.** W Horyńcu pod Cieszanowem skradziono z pałacu 9 dubeltówek i 2 pojedynki.

* **Ze szpitalu głównego** we Lwowie zbiegł obłąkany Leon Hnatowski z Czerniowiec, 41 lat, wzrostu średniego.

* **Morderstwo i samobójstwo.** W Leśnikach w pow sokalskim Józef Tańczak, który mieszkał z Anną Żaduowską i prowadził życie niemoralne, przyszedłszy dnia 30. z m. w nocy pijany do domu, pokłócił się z Żołnowską (?) i chwyciwszy wałek roztrzaskał jej czaszkę, a potem poderznął jej gardło nożem. Następnie poszedł do szopy i tam się powiesił.

* **Teatr.** Przedstawienie wczorajsze 5aktowej komedji Henryka Laubego, p. t. **Złe języki**, znanej już naszej publiczności, uderzało szczególniej starannem wypracowaniem ról głównych. — Żaden z artystów i artystek, występujących w tej komedji w rolach pierwszorzędnych, nie pozostawił pod żadnym względem nic do życzenia. — Jestto wreszcie zasługą autora, że, wkładając w usta każdej w tej sztuce działającej osobie, słowa prawdy, umożebnił artystom wierne oddanie ról dotyczących. — Podnosimy przeto grę p. Milaszewskiej w roli Amelji Stras, p. Królikowskiego w roli hrabiego Zech, p. Linkowskiego w roli Krzysztofa Mark i pp. Szymańskiego i Wilkoszewskiego w rolach: Ferdynanda i Teodora. Wszelkie uznanie należy się także p. Dębickiemu występującemu w roli kapitalisty Sody i p. Baranowskiemu występującemu w roli radcy Fischera. Panna Deichau, występująca w roli Eugenji Stras rozwinęła wiele prawdy i naturalności. — Zauważaliśmy tylko, że wymowa p. Deichau nie wszystkim się podoba. — Mniej trafnie były odegrane role podrzędne, a mianowicie: pensjonowanego jenerała (p. Galasiewicz), wydawcy dziennika (p. Deichau), barona Meno (p. Wojnowski) — Drobne usterki w odegraniu tych ról nie raziły jednak do tego stopnia, ażeby aż całość na tem ucierpieć miała. — Dodać tu także musimy, że całość sztuki była zaokrągloną przez właściwe odegranie scen składowych, na których w tej sztuce nie brak. W ogóle zauważaliśmy już od dłuższego czasu wielką staranność tak co do wyboru sztuk, jak też w ich odgrywaniu.

* **Wydział krajowy** ogłasza konkursa na stypendja szkolne:

1. Fundacyj konwiktowych dla szlachty i nieszlachty pa 210 i 157 zł. Termin do 8. grudnia. 2. Fundacji Żurakowskiego po 262, 210 i 157·50 zł. Termin do 8. grudnia, tudzież na obsadzenie miejsca opróżnionego, 3. w c. k. akademii Marji Teresy we Wiedniu. Termin do 15. grudnia rb. Podania należy przedkładać przez dyrekcję szkół do Wydziału krajowego.

* **Magistrat lwowski** ogłasza konkurs na nauczyciela w szkole Elżbiety z płacą 300 zł. Termin do dnia 10. grudnia rb.

* **C. k. Namiestnictwo** ogłasza konkurs na posadę inżyniera z płacą 1100 zł. Termin do 15. grudnia rb.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 13. listopada. (Sprawozdanie tygodniowe). Pierwszy obfity śnieg spadł zeszłej nocy przy temperaturze + 1 R Skutkiem deszczów drogi się popsuły, zatem i ceny poszły w górę.

Ruch w handlu towarowym był normalny. Rząd rosyjski zaprowadził pewne ułatwienia w manipulacji celnej, mianowicie zniesionym został przepis dołączania dwóch deklaracyj przy przesyłaniu transportów koleją żelazną. Zamiast deklaracyj trzeba będzie dołączyć do każdej przesyłki dwa równobrzmiące listy frachtowe ostemplowane, wystawione przez odsyłającego i podpisane przez urzędnika kolei żelaznej w miejscu oddania. Jeden z tych listów frachtowych odsyła się wraz z transportem na miejsce przeznaczenia, drugi zaś, który zastępuje dawne deklaracje, oddaje się do pogranicznego urzędu celnego i opatrzony pieczęcią urzędową odsyłany bywa do komory celnej, w której odbywa się dalsza manipulacja. W obudwu listach frachtowych należy wyrazić dokładnie, w której komorze celnej ma nastąpić opłata cła, np. w Granicy, Warszawie, Petersburgu.

Handel zbożowy był mało ożywiony i ceny nie poszły w górę, ponieważ na targowicach zagranicznych nie ma popytu. Stan ten potrwa zapewne przez czas dłuższy, ponieważ za granicą mają jeszcze zapasy zboża, a dowóz na targowice galicyjskie jest bardzo mały z powodu złych dróg. Koleją lwowsko-czerniowiecką nadeszło z Księstw Naddunajskich około 8,000 ctn. kukurudzy. Ponieważ zbiór kukurudzy w Księstwach Naddunajskich wypadł w tym roku bardzo pomyślnie, spodziewać się należy, że dowóz tego artykułu potrwa jeszcze czas dłuższy. Na pszenicę jest odbyt głównie do młynów parowych. Gatunki 170 funtowe płacono po 8 zł. Na żyto jest odbyt nietylko na konsumcję lecz i do wywozu tak we wschodnich jak i zachodnich powiatach Loco Lwów płacono żyto 160 ft. 4 zł. 90 ct. do 5 zł. Jęczmień zakupowano do browarów i płacono korzec po 142 ft. 4 zł. 30 do 50 ct. Owies kupowano tylko w małych partjach korzec wagi 100 ft. po 2 zł. 80 ct.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: **Bochnia**: pszenica 170 ft. 9 zł. do 9 zł. 50 ct. żyto 160 ft. 5 zł. 40 do 80 ct., jęczmień 140 ft. 5 zł. do 5 zł 20 c., owies 100 ft. 2 zł. 80 c. do 3 zł. Ceny spadają, handel nieożywiony. **Tarnów**: pszenica 170 ft. 8 zł. 80 ct. do 9 zł., jęczmień 142 ft. 5 zł. do 5 zł. 30 ct., żyto 160 ft. 5 zł. 75 do 95 ct., owies 100 ft. 3 zł. 20 ct. Z powodu złych dróg dowóz mały. **Dębica**: pszenica 170 ft. 9 zł. 20 c., żyto 160 ft. 5 zł. 80 ct., jęczmień 139 ft. 4 zł. 80 c., owies 100 ft. 3 zł. Pszenica i żyto trzymają się w cenie, na jęczmień i owies nie ma popytu. **Rzeszów**: groch 204 ft. celnych 6 zł., wyka 204 ft. 5 zł. 50 c., nasienia koniczu 204 ft. celnych 45 zł., rzepak 170 ft. 14 zł., pszenica 170 ft. 9 zł., żyto 160 ft. 5 zł. 50 c., jęczmień 140 ft. 4 zł. 80 ct., owies 100 ft. 2 zł. 75 ct. Dowóz mały, handel nieożywiony. Na pszenicę odbyt do młynów. **Jarosław**: pszenica 170 ft. 9 zł., żyto 160 ft. 5 zł. 50 ct., jęczmień 138 ft. 4 zł. 40 ct. owies 100 ft. 2 zł. 80 ct. Na żyto odbyt znaczny zwłaszcza do pogranicznych młynów pruskich. **Złoczów**: pszenica 170 ft. 8 zł., żyto 160 ft. 4 zł. 50 ct., jęczmień 140 ft. 4 zł. 30 ct., owies 100 ft. 2 zł. 80 ct., hreczka korzec 4 zł. 30 ct. Dowóz mały, popyt słaby.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tygodniu ubiegłym 450 sztuk i zostały posłane do Lipska i Florisdorfu. Z tutejszej targowicy oddano na kolej 180 wołów.

— Towarzystwo handlowe płodami leśnemi ostrzega posiadaczy akcyj tegoż towarzystwa, ażeby nie sprzedawali te akcje wobec spadku kursu wszystkich efektów, i wykazuje fundusze zarodowe, tworzące bezpieczną hypotekę. — W dobrach posiada towarzystwo, w Galicji: Sołotwinę, Podbuż, Borynię, Mrzygłod, Łomnę, Barszczyce i Jaworzno; — w Czechach Szlagenwald w objętości 158,934 morg. dobra Plelhrun w Austrji wyż. w objęt. 1,662 morg., z których płaszczyzna lasowa wynosi 145,748 morg. Cena kupna dóbr galicyjskich i czeskich wynosiła siedm miljonów złotych austr. i spłaconą została pierwotnym kupicielom Simundt & Kirchmajer następującym sposobem: a) wydaniem 50,000 szt. akcji towarzystwa z wpłatą 40% po 80 zł. razem 4,000,000 zł.; b) przyjęciem długów ciężących na tychże dobrach $2,514,034^1/_2$ zł.; c) wypłata gotówki 450,000 zł.; d) otwartem dopełnieniem (saldo) na rozmaite pretensje z czasów dawnego zarządu $35,965^1/_2$ zł.

Tak więc nasze dobra krajowe już w trzecich znajdują się rękach.

— Iris, czasopisma poświęconego ogrodnictwu, sadownictwu, pszczelnictwu z dodatkiem artystyczno-literackim zawiera: O ogrodzie jarzynnym i o jarzynach; — Kakao jego uprawa i użytek; — Choroba gnilec u pszczół; — Kalendarz ogrodniczy i pszczelniczy; — Czynności zarządu towarzystwa; Dodatek artystyczno-literacki o teatrze; — Sonety.

— Londyn 12. listopada. (Koniec targu. Targ słabo odwiedzany. Pszenica przy średnim dowozie, bez życia. Ceny nominalne, bez zmiany. Mąka dto. Na jesienne zboże lepszy popyt. Ceny stałe. Kukurydza ciszej. — Dora zimna.

— Londyn 12. listopada. (Początek targu.) Zagraniczne dowozy od ostatniego poniedziałku: Pszenica 26 070, Jęczmień 5550. Owies 48,790 Quart. Bardzo cicho. — Mróz i mgła.

— Poznań, 12. listop. Pszenica piękna 75—$77^1/_2$ sgr. Poślednia $66^1/_4$—$68^3/_4$ sgr. Ordyn. 60—$62^1/_2$ sgr. Żyto ciężkie 55—$57^1/_2$ sgr., lżejsze $50^1/_2$—$52^1/_2$ sgr. Jęczmień wielki $48^3/_4$—$52^1/_2$ sgr. Jęczmień mały $47^1/_2$—50 sgr. Owies 28—30 sgr. Groch wrący — do — sgr. Groch na paszę 55 do 56 sgr. Rzepak zimowy — — — sgr. Rzep zimowy — — — sgr. Rzepik letni — — — sgr. Rzep letni — — — gsr. Tatarka — — sgr. Kartofle 12—13 sgr. Masło 70—80 sgr Koniczyna czerwona cnt. — — tal., biała — — — tal.

— Poznań, 12. listop. Mąka pszen. a Nr. 0 $4^1/_2$—$^1/_2$ tal., Nr. 0 i 1 $4^1/_6$—$^1/_4$ tal., mąka rżana Nr. 0 $3^5/_8$—4 tal. Nr. 0 i 1 $3^1/_2$ $^2/_3$ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

— Toruń 13. listopada. Pszenica 123—128 ft pstra 50—55 tal dto. 129—134 ft. 55—59 tal., jasna 123—128 ft. 53—57 tal., dto 129—134 ft. 57—61 tal. (za 2125 ft.) Żyto 115—118 ft. $40^1/_2$ 41 tal., 119—128 ft. 41—42 tal. (za 2000 ft.) Jęczmień 34—41 tal. (za 1800 ft.) Owies 23—27 tal. (za 1200 ft) Groch na paszę 45—46 tal., wrący 46—50 tal. (za 2250 ft.) Otręby pszenne 100 ft. 1 tal. $12^1/_2$ sgr., rżane 1 tal. 25 sgr.

(B. Z.) Bydgoszcz 12. listopada. Pszenica 120—135 ft. 52—55 tal., 126—130 ft. 56—58 tal.

Żyto 41—43 tal. za 2000 ft. w. c.

Świeży duży jęczmień według jakości 36—38 tal. za 1875 fnt.

Groch 44—46 tal., wrący 50 tal.

Okowity nie doniesiono.

Ostatnie wiadomości.

Z Gracu piszą do *Tagblattu*, że minister hrabia Potocki bawił tam w celu porozumienia się z Kaiserfeldem w sprawie rezolucji galicyjskiej. Rada ministrów miała powierzyć tę misję hr. Potockiemu. Kaiserfeld ma być nie bardzo skłonnym do odegrania roli pośrednika między ministerstwem a większością Rady państwa w sprawie galicyjskiej, i chciałby poprzednio pomówić z Brestlem i Bergerem. Wszystko to oczywiście podajemy na wiarę *Tagblattu*.

Telegram z Kotaru z dnia 14. b. m. donosi: Parowiec wojenny *Juno* przybył tu z oddziałami uzupełniającemi. Jutro przenosi się ztąd główna kwatera do Risano. Wczorajszej nocy wpadło 70 powstańców do wsi Dżuryc, przyczem splondrowali cztery domy i zranili jednego mieszkańca. Z sześciu miejscowości w okolicy Castelnuovo, z któremi toczyły się układy, stoją cztery, mianowicie: Mokdane, Mojdes, Radisiwana i Stefano, wyraźnie po stronie powstańców krywoszańskich; Rameno i Sliebi są niepewne. Podczas układów ze starszyzną tych gmin w Igalo napadnięto wieś Trebejin. Działanie wojskowe przeciw Krywoszy jest rzeczą postanowioną, i rozpoczną się operacje może już pojutrze.

Ubcianie przyrzekli na nowo uległość i wspieranie wojska. Turcy wzmocnili swój posterunek w Sutorynie, naprzeciw Magazzy, do 45 ludzi.

Drugi telegram z Kotaru z d. 15. b. m. donosi, że uwięzionego niedawno Dżurkowicza wypuszczono dniem przedtem na wolność. W Risano i Smokowy zwrócono niektórym mieszkańcom broń dla własnej obrony.

Trzeci telegram z Kotaru z d 15. b m. przynosi wiadomość, że z wyjątkiem graniczących z Sutoriną gmin Mokrine (Mokrane?), Mojdes, Ratisewina (Radisiwana?) i Santo Stefano, wszystkie inne górskie gminy w okolicy Castelnuovo, równie jak gmina Ubli oświadczyły chęć poddania się. (Czytaliśmy to już wiele razy. P. R.) Wydanie broni nastąpić miało bezzwłocznie. Krywosze i Ledenice nie zaniechały dotąd oporu.

Tegoż dnia (15. b. m.) przybyć miał książę czarnogórski do Grahowa, aby sobie zapewnić zupełną neutralność tamtejszych mieszkańców w obec powstania.

Hercegowina turecka była dotąd zupełnie spokojna.

Wiadomość o austrjacko-tureckiej konwencji potwierdzają z wielu stron z dodatkiem, że Moskwa zgodziła się na takową (?). Księciu czarnogórskiemu przesłać miał hr. Beust z Aten podziękowanie za przyjazne jego zachowanie się, i zapewnić go przytem, że terytorjum czarnogórskie nie będzie naruszone.

Otwarcie Rady państwa według *Nowej Pressy* nie nastąpi wcześniej jak za trzy tygodnie. W ministerstwie toczą się obrady nad mową tronową i reformą wyborczą. *N. Presse* przyznaje powtórnie, że w sprawie tej zdania ministrów są rozdwojone, dworuje sobie jednak z dzienników, zapowiadających kryzys ministerjalną.

Według telegramu *Wanderera* z Zagrzebia z 15. b. m. umorzony poprzednio biskup Soic z Zengg żyje dotąd, i przyjdzie nawet wkrótce do zdrowia.

W Zagrzebiu zastrzelił się tego dnia dyrektor banku eskontowego, Winkler. Powód samobójstwa nie wiadomy, obawiano się jednak defraudacji.

Nowo-mianowany północno-niemiecki poseł przy dworze wiedeńskim, jenerał major Schleinitz, ma rozpocząć swoje urzędowanie niezwłocznie po powrocie cesarza ze Wschodu. *Schlesische-Ztg.* zapewnia, że Schleinitz otrzymał tę posadę na wyraźne żądanie hr. Bismarka.

Journal des Débats zamieszcza poufną depeszę z d. 7go bm. podpisaną przez szefa sekcji (w ministerstwie spraw zagranicznych w Wiedniu) p. Hoffmanna w sprawie Dalmacji, która tłomaczy zawarcie konwencji z Turcją w interesie pokoju europejskiego i ubolewa nad skrzywieniem znaczenia tego kroku.

Na przyjęciu w Compiègne, br. Werther wręczając cesarzowi swoje listy, rzekł: „Będę posłusznym wyraźnej woli mego monarchy, starając się usilnie o utrzymanie i wzmocnienie dobrych stosunków i zupełnego porozumienia z Francją, istniejących między Francją a Prusami i Północnym Związkiem, które polegają na obopólnych interesach, a które oba kraje szczerze sobie życzą nadal rozwijać.“ Na to odpowiedział cesarz:

„Oceniam usposobienie; które mi pan objawiasz w imieniu swojego monarchy. Jak on, tak i ja chcę utrzymać dobre stosunki między obydwoma rządami. jak on tak i ja życzę sobie przyjacielskiego rozwoju stosunków między Francją a Prusami i północnym związkiem, miło mi, że król wybrał pana — i zechciej liczyć na miłe przyjęcie, które cię spotka między nami“.

Schneider miał oświadczyć swoim przyjaciołom, że nie chcąc się narażać na prawdopodobny niewybór woli się zrzec dobrowolnie krzesła prezydenta w ciele prawodawczem. Wiadomo, że dotychczas cesarz mianował prezydenta, ale na najbliższej sesji będzie go już wybierała sama Izba.

Książę Metternich miał wrócić wczoraj do Paryża, aby objąć napowrót swoje urzędowanie. Zapewniają, że książę nie pojedzie do Wiednia.

Na posiedzeniu pruskiej izby panów z dnia 16. listopada, zatwierdzono ustawę uznającą za pełnoletniego każdego kto ukończył 21 rok życia, a następnie przyjęto wniosek hr. Münstera, który oświadcza, że stumiljonowa pożyczka, której się rząd domaga nie zgadza się z dobrem państwa.

Ze Stuttgardu telegrafują pod dniem 16. bm. że podróż króla wirtembergskiego do Monachium tyczyła się porozumienia z królem bawarskim względem zgodnego postępowania w południowo-niemieckich sprawach.

Dnia 16. b. m. rozpoczęły się w Bawarji powszechne wybory. Ultramontanie gorliwie agitują, a stronnictwo liberalne gotuje się z nimi do zaciętej walki. W całym kraju panuje gwar do nieopisania.

Z San Rossore donoszą, że król włoski prawie już całkiem odzyskał zdrowie. Często wstaje, dobrze spi i odzyskał apetyt.

Do Raguzy przyjechał dnia 15. b. m. Savfet-basza. Oświadcza on, że aż do tej chwili w Hercegowinie panuje najzupełniejszy spokój. Na granicę odeszło pięć bataljonów piechoty.

Réveil ogłasza nowy list Ledru-Rollina do wyborców, z którego wyjmujemy następujący ustęp:

„Pomimo żądań, nie będę w Paryżu podczas wyborów. Paryż ma złożyć ostatnie oświadczenie, które na Francji i Europie tem większe zrobi wrażenie, im będzie spokojniejsze. Oświadczenie to może cesarstwo uniemożliwić tylko siłą. Czy nie słyszycie, groźnych okrzyków cesarskiej prasy, domagającej się nowej hekatomby z dziesięciu tysięcy republikanów? Czy nie wiecie, że koszary są przepełnione, i że co raz liczniejsze wojska ciągną do Paryża? Nie można wątpić o zamiarach cesarstwa, chce ono krwawego dnia. Nagłe zjawienie się człowieka, uchodzącego za rewolucjonistę w podwójnem znaczeniu może stać się powodem krwawego starcia“.

W małej Azji w wilajecie bagdackim wybuchła cholera. Z rewoltowanych Beduinów ma wspierać Persją.

Jenerał Ignatiew otrzymał rozkaz reprezentować cara przy otwarciu suezkiego kanału.

Z Portu Said telegrafują pod dniem 15. bm.: „Pomimo burzliwego powietrza, cesarz austrjacki przyjechał tu dziś o północy. Jutro uroczystość, pojutrze inauguracja kanału. Przejazd przez kanał jest już zapewniony.

Rząd amerykański zbija wiadomość, powtórzoną przez wszystkie pisma jakoby miał był wysłać okręt wojenny w celu zajęcia zatoki Sumany.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Paryż, 18. listop. Ledru-Rollin odstąpił od kandydatury.

Kairo, 17. listop. Z powodu otwarcia kanału suezkiego odbyła się uroczystość religijna w przytomności wicekróla (khediwy), cesarzowej francuzkiej, cesarza austrjackiego i licznego zgromadzenia ludu. Potem odpłynęli goście francuzkim jachtem parowym *L'aigle* i innemi statkami do Izmaiły, gdzie po przebyciu pierwszej części kanału zarzucono kotwice.

Madryt, 18 listop. Powstańcy we wschodniej części wyspy Kuby zostali pobici. Stracili 250 zabitych. Powstanie upada. Rada ministrów zajmuje się odpowiedzią na bawarską notę dotyczącą soboru.

Przyjechali do Lwowa dnia 16. listopada.

PP. hr. Wysocki S. z Wysocka. — Augustynowicz H., z Kniażego. — Dębowski E., z Rokietnic. — Łempicki J., z Krakowa. — Małachowski Z., z Morawska. — hr. Lanckoroński T. z Tartakowa. — hr. de la Scala J., z Juśkowic. — Antoniewicz K., ze Stanisławowa. — Krzyżanowski F., z Czerniowiec. — Łabiński J., z Warszawy. — Karabanik J., z Artymowskiej woli. Krzyżanowski J., z Liska. — Kosowicz W., z Uherec. — Koszucki A., z Krzyperówki. — Andler A., z Soroki.

Wyjechali ze Lwowa dnia 16. listopada.

PP. Greiner G., do Żółkwi. — Zborowski A., do Myślenic. — Marczewski K., do Pragi. — Szafer Ig., do Czerniowiec. — Dunin-Borkowski S., do Ponikowy. — hr. Bielski St., do Rosinowa. — Bowrośnicki M., do Jarosławia. — Cieński Zb., do Horodyszcza. — ks. Czartoryski J., do Wyrownicy. — hr. Dzieduszycki A., do Izydorówki. — Gorajski W., do Rzeszowa. — Grocholski K., do Rożysk. — hr. Prus-Jabłonowski J., do Pacykowa. — M[illegible]zewski K., do Królestwa. — Niezabitowski W., do Uherec. — Ochocki W., na Podole. — Puzyna W., do Martynowa. — Paczkowski F., do Krakowa. — Rudzki T., do Bunczatki. — Rogowski K., do Olpina. — Rafałowicz K., do Krakowa. — Rulikowski A., do Królestwa. — Reupert Jan, do Jas. — Szujski J., do Kurdwanowa. — Trzeciecki F., Wężyk L. i hr. Wodzicki L., do Krakowa. — Wiśniewski T., do Krystynopola.

Cennik Izby handl. i prz. we Lwowie dnia 17. listopada.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	236	50	238	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	194	50	195	50
Banku hyp. g. z wpł. 40%	00	00	98	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	80	00
II. Listy zastawne za 100 zł. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	89	50	90	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	78	25	78	75
Banku hypot. galic. 6%	88	00	88	70
Galic. zakładu kred. włościańskiego	92	00	93	00
III. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	72	50	73	00
„ wk. Krakows.	00	00	00	00
„ ks. Bukowińs.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ . . II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	75	5	82
Dukat cesarski	5	78	5	85
Napoleondor	9	84	9	94
Półimperjał rosyjski	9	96	10	18
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	94
„ papierowy „	1	$52^1/_4$	1	$53^1/_4$
Banknoty polskie za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	122	00	123	50

Ceny targowe lwowskie.

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od zł.	ct.	do zł.	ct.
Pszenica	170	8	50	8	70
Żyto	160	4	70	5	00
Para Pszenicy	170	00	00	00	00
Para i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	5	00	5	25
Owies	100	3	00	3	20
Kukurudza	170	4	50	4	60
Hreczka	140	4	40	4	60
Koniczyna	180	42	00	44	00
Rzepak	150	13	75	14	52
Lnianka	150	10	75	11	00
Groch	180	6	00	6	50
Łój	100	32	00	32	25
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	45	00	55	00
Spirytus	wiadro	12	00	12	25

Telegrafowane kursa wiedeńskie

17. listopada.

5% Metaliki 60 zł. — ct., 5% Metaliki z procent. z maja i listopada 60 zł. — ct. Obligi 5% pożyczki narodowej 69 zł. 20 ct. Losy pożyczki z r. 1860 94 zł. 10 ct. Akcje banku wiedeńskiego 717 zł. — ct. Akcje banku kredytowego 240 zł. 50 ct. Londyn 124 zł. 20 ct. Srebro 122 zł. 35 ct. Dukat cesarski 5 zł. $86^5/_{10}$ ct.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń d. 17. listopada godzina 2. m. 15.

Węgierskie kredyt. 79.75. Anglosy 238.—. Anglo-Hungarja 83.50. Akcje Karola Ludwika 238.—. Akcje siedmiogr. 161.25. Kolei półn. 245.—. Alfölsk. 163.—. Staatsbahny 380.—. Czerniow. 196.25. Nordost. 156.25. Nordbahn 208.25. Rudolf. 161.25. Ostbahn 83.—. Oblig. indem. 73.—. Losy z r. 1864. 119.20. Theissbahn 251.—.

Usposobienie hausse.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Dnia 17. listopada 1869. 6. godz. 10. m.

Akcje kredytowe 241.—. Akcje anglo-austr. 237.25. Akcje banku obrotowego 108.75. Kolei Karola Lud. 238.—. Kolei południowej 244.—. Franko-austr. 94.—. Galic. Bank hipot. —.—. Volksb 62.— Kolei Elżbiety .18750. Bank bud. wied. 50.50. Losy z r. 1860. 94.—. Napoleondor. $9.91^1/_2$. Renta austr. 60.—. Losy z r. 1864 —.—. Koleji państw. —.—. Akcje siedmiogr. —.—. Usposobienie mdlejsze.

Kursa zagraniczne.

Paryż 17. listop. Renta 71.62. Lombardy 493.—. Amerykany —.— Rumuny —.—.

Berlin 17. listop. Bankn. ros. $75^1/_4$. Akcje kred. $128^1/_8$. Lombardy $133^1/_4$. Galicyjskie 96.50. Kolej państwowa 205. Rumuny $71^1/_4$. Austr. banknoty $82^3/_{16}$. Na Wiedeń 81.25. Usposobienie przy zamknięciu mdłe.

Wrocław 17. listop. Pszenica loco 81.—. Żyto 56.—. Owies 33.—. Rzepak ozimy loco 248.—. Koniczyna cz. —.—.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Kar. Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano.
„ „ „ o „ 5 „ 16 wieczór.
„ „ do Czerniowiec o „ 10 „ 49 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 48 wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc. o „ 11 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 10 „ 8 wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa o „ 10 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 28 wieczór.
„ z Czerniowiec „ o „ 5 „ 21 rano.
„ „ „ o „ 4 „ 36 wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „ o „ 5 „ 4 rano.
„ „ „ o „ 4 „ 16 wieczór.

WYDZIAŁ TOWARZYSTWA

PRZYJACIÓŁ SCENY NARODOWEJ

otwiera

z dniem 1. Grudnia 1869.

NARODOWĄ

SZKOŁĘ DR[illegible]YCZNĄ

WE LWOWIE,

w której wykładane będą następujące przedmioty:

W kursie I.

1. Gramatyka polska, miesięcznie godzin . . 8
2. Muzyka „ „ . . 20
3. Taniec „ „ . . 8
4. Historja polska „ „ . . 16
5. Literatura polska „ „ . . 16
6. Język francuzki „ „ . . 8
7. Dramaturgja „ „ . . 20

W kursie II.

1. Dramaturgja miesięcznie godzin 32
2. Muzyka „ „ 8
3. Taniec „ „ . . . 8
4. Histor a polska z po[illegible] wszechną i cywiliza[illegible]
5. Literatura polska i p[illegible] na literaturę d am[illegible]
6. Język francuzki miesi[illegible]
7. i 8. Estetyka i psych[illegible]

Opłata od ucznia lub uczennicy za jeden kurs 9miesięczny wynosi **12** złr. w **9**ciu ratach miesięcznych. Osoby płci obojej życzące sobie wstąpić do szkoły, mają się zgłosić do kancelarji Towarzystwa w teatrze pod Nr. **31**, II. piętro, między **4**. a **6**. godziną po południu, gdzie o bliższych szczegółach dowiedzieć się mogą.

Lwów dnia 5. Listopada 1869.

Jan Aleksander hr[illegible]

Mieczysław Chrza[illegible]

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Wydawca: E. Winiarz.